Rok III. Sierpień 1885. Nr. 2.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen., do Ameryki 1/2 dolara.

Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

CZEŚĆ PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

O nocnéj Adoracyi.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 1 „Echa“ z r. b.).

Jeden z najpiérwszych współbraci Adoratów, hrabia Rajmund *de Cuers*, kapitan fregaty, który podówczas zamyślał już poświęcić się służbie Ołtarza, a wkrótce potém wstąpił do Zgromadzenia zakonnego Księży Najświętszego Sakramentu, przewidując niemożebność samoistnéj egzystencyi stowarzyszenia, liczącego tylko 9-ciu członków, podał myśl pzzyłączenie Adoracyi Nocnéj do Arcybractwa nieustającéj Czterdziestogodzinnéj Adoracyi, od roku ustanowionéj w Paryżu. Myśl ta, prawdziwie Boża, wykonaną została, i tak szczęśliwe przyniosła owoce, że wkrótce z 9-ciu członków liczba do stu urosła, a prawie po wszystkich kościołach paryskich Adoracyja Nocna poświęcać mogła każdego miesiąca jednę przynajmniéj noc czuwania swego u stóp Najświętszego Sakramentu. Ojciec święty, Pius-IX., uwiadomiony o niéj, pobłogosła-

wił ten związek pobożny, i sam agregować go raczył do Arcybractwa Adoracyi Nocnej w Rzymie, co Stowarzyszeniu Paryskiemu dało uczestnictwo we wszystkich odpustach, jakiemi tamto Arcybractwo jest ubogacone. Przychylność ta Ojca świętego Papieża potężną była zachętą dla Adoratów nocnych, co też miał na celu Pius IX., chcąc ich pobudzić do coraz gorliwszej pracy nad ustaleniem i rozwinięciem się zupełnem stowarzyszenia, uważając je, wśród obecnych ciężkich czasów, jako najpiękniejsze i najpożyteczniejsze dzieło katolickie. Tak więc Stowarzyszenie to w zawiązku swoim dla wielu podejrzane, jako nowość, nie oparta na gruntownych zasadach, i nie przedstawiająca pożytków, po ciężkich próbach, po niebezpieczeństwie zupełnego zgaśnięcia, otrzymało sankcyją Najwyższego Namiestnika Chrystusowego, i raz jeszcze okazało światu, że najpiękniejsze dzieła w Kościele Bożym muszą być najgłębiej krzyżem nacechowane, muszą spełnić w sobie to słowo Zbawiciela: „Zaprawdę mówię wam, jeżeli ziarno pszeniczne, rzucone w ziemię, nie obumrze, samo zostawa. Lecz jeźli obumrze, wielki „owoc przynosi".

Stopniowo więc Adoracyja nocna, jednając sobie coraz więcej przyjaciół i zwolen-

ników w duchu Bożym, coraz liczniéj mnożąc swe szeregi, coraz bardziéj ożywiając w najoziębłejszych parafijach ostygłą wiarę i pobożność, ulepszyła i ustaliła całą organizacyją swoję, stanęła na stopie prawdziwéj pomyślności według Boga, umocniła się przez związek duchowy z rozmaitémi stowarzyszeniami katolickiémi, a nareszcie afiljowaną została do zakonu W. W. O. O. Kapucynów w roku 1863. Było to kościele Najświętszéj Panny Zwycięskiéj, wybranym przez Opatrzność na wszystkie najważniejsze dla Adoracyi Nocnéj zdarzenia. Stowarzyszeni zebrali się w piérwszy czwartek miesiąca sierpnia, aby noc poświęcić zwykłemu czuwaniu. Wtedy to Ojciec Bonawentura, gwardyjan klasztoru O. O. Kapucynów w Paryżu, wielki Przenajświętszego Sakramentu miłośnik i czciciel, po gorącém przemówieniu do zgromadzonych Członków Adoracyi nocnéj, ogłosił dyplom, mocą którego ¡Ojciec Alfons z Rumilly, Prokurator całego Zakonu Kapucyńskiego, stosownie do upoważnienia, wydanego przez Papieża Urbana V., przyjął wszystkich stowarzyszonych w liczbę duchownych synów swego Zakonu, i dał im na zawsze uczestnictwo we wszystkich Mszach śś., modlitwach, postach, umartwieniach, aktach posłuszeństwa, milczeniu, pielgrzymkach, głoszeniu

Słowa Bożego, pokutach, obserwancyjach zakonnych, czuwaniach, aktach cnót, ćwiczeniach duchownych, pobożnych uczynkach i „we wszystkim rodzaju dobrego, co„kolwiek zą łaską Bożą spełniają wszyscy „Bracia“. W zamian zaś żądał Ojciec Prokurator gieneralny: ażeby Członkowie Stowarzyszenia Adoracyi nocnéj stali się godnémi użyczonych im przywilejów przez wierne Przykazań Boskich zachowanie i życzliwość dla zakonu O. O. Kapucynów. Przymierze to z jednéj i z drugiéj święcie się dotąd zachowuje we Francyi, czego może być dowodem odczyt Ojca Chryzostoma, ex-Prowincyjała Paryskiéj O. O. Kapucynów Prowincyi na Kongresie Eucharystycznym w Liège roku 1883. „Na stu „członków, powiada O. Chryzostom, skła„dających Braterstwo Tercyjarskie w Pary„żu, prawie wszyscy, wyjąwszy starców i „kilku nieczasowych, biorą czynny udział „w nocnéj Adoracyi, a każdéj nocy ktoś „z Braci przedstawia Tercyjarstwo nasze u „stóp Hostyi Przenajświętszéj... Jeśli z Pa„ryża na prowincyją przejdziemy, tenże „sam pocieszający przedstawia się widok. „W Ludgunie, na stu Braci Tercyjarzów, „ośmdziesięciu należy do nocnéj Adoracyi. „W Saint-Etienne, gdzie ludność mniejsza, „na cztérdziestu adoratorow, jest cztérnastu

„Tercyjarzów, którzy najgorliwsi ze wszystkich członków, prawie cały ciężar dźwigają na sobie i do wszystkich nocnych „czuwań należą. W Clermont-Ferrand Dyrektor Tercyjarstwa, który jest także dyrektorem Adoracyi nocnéj, oświadcza, że „ta już dawno nie istniałaby w mieście „tamtejszém, gdyby jéj Tercyjarstwo nie „zasilało“.... Wspomina téż O. Chryzostom kilku świątobliwych Tercyjarzów — Adoratorów, a pomiędzy niémi brata Jana Antoniego Rioux, o którym krótką wzmiankę niżéj przytoczymy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmowa duchowna

Ojca Krescentego, Kapucyna z Janem, stolarzem, o trzecim zakonie świętego Ojca Franciszka Serafickiego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 12 „Echa“ z r. b).

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków. Zapewne, kochany Janie, nastręczyły ci się

znowu jakie pytania, tyczące się trzeciego zakonu.

Jan. Tak, Przewielebny Ojcze! Radbym się dowiedział: *co właściwie oznacza pasek zakonny?* Ja swój nosiłem tylko na cześć za nas skrępowanego i powrozami biczowanego Zbawiciela, gdyż innego, głębszego znaczenia nie rozumiem.

Ojciec Krescenty. To już jest dostatecznem dla ciebie, jeżeli nosząc pasek zakonny, będziesz pomniał na gorzką mękę i śmierć Chrystusa Pana i w posłuszeństwie pasek ten nosisz, w celu pokutowania za grzechy. Ażebyś jednak nadal nosił to poświęcone ubranie zakonne z większem nabożeństwem i lepszym duchowym pożytkiem, objaśnię ci teraz całe głębokie znaczenie tego paska zakonnego.

Jan. Dziękuję Wielebności Waszej: na to zwrócę podwójną uwagę, abym postępował według słów Ojca Dobrodzieja.

Ojciec Krescenty. W dawnych czasach, na Wschodzie, nosili, szczególniej mężczyzni, długie aż do stóp spadające suknie, podobne do teraźniejszych sutann księżych. Gdy im, tak ubranym, wypadło co robić albo iść w drogę, opasywali się, aby długą suknię w górę podnieść. W ten sposób ruchy mieli swobodniejsze i mogli lepiej *pracować, walczyć bez przeszkody i iść pieszo.*

Z tego łatwo poznać możesz religijne znaczenie paska. Chrześcijanin, zwłaszcza zakonnik, jest też *„robotnikiem“* w winnicy Pańskiéj.

Winnica — to jego dusza nieśmiertelna, i aby ją ratować, musi „ciężar i upalenie dnia znosić“. Chrześcijanin musi, jak pisze święty Paweł do Tymoteusza (2 Tym. 2, 4 i 4), — jako *dobry żołnierz* według prawa, dobrą walkę stoczyć, aby odnieść zwycięstwo nad szatanem, nad ciałem i nad światem. Crześcijanin jest, jak święty Piotr pisze (1 Piotr 2, 11) *„przychodzień i gość“*, który ten padół płaczu przebyć musi, zanim przyjdzie do wiecznéj ojczyzny. Święty Franciszek dlatego go w regule swéj ustanowił, i Kościół święty zatwierdził, aby wszyscy członkowie jego trzech zakonów opasywali tym paskiem biodra swoje, dla przypomnienia, że ich obowiązkiem jest pracować wszystkiémi siłami ciała i duszy w winnicy nieśmiertelnéj duszy, żeby ochoczo *walczyli* z nieprzyjaciółmi zbawienia, i żeby wytrwale *znosili* cierpienia i pokusy tego świata, dla zyskania ojczyzny niebieskiéj.

Jan. O! jakże cudowne i głębokie jest znaczenie tego paska! Dlaczegoż ja go dotąd bezmyślnie i tak mało w intencyi świę-

tego Kościoła nosiłem! Wielce żałuję, żem wcześniéj o tém nie wiedział!

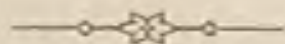
Ojciec Krescenty. Jeszcze na jedno, niemniéj ważne znaczenie tego paska zwracam ci uwagę. „Opasywanie bioder“ od dawna, szczególniéj w chrześcijaństwie, służy jako symbol ochrony, odpowiedniéj do stanu wstydliwości. Dlatego święty Grzegórz Wielki objaśnia słowa Boskiego Zbawiciela: „*Niech będą przepasane biodra wasze*“ (Łuk. 12) w następujący sposób: „Opaszemy biodra nasze, jeżeli pożądliwość ciała utrzymujemy uczciwie i w karności pokutniczéj. Teraz więc zrozumiész, dlaczego kapłan, przy przyjęciu do trzeciego zakonu, przy wkładaniu paska zakonnego, mówi do wpisującego się: „Opasuje cię Pan pasem czystości i niszczy w twoich biodrach zarodek lubieżności, aby w tobie zamieszkały: cnota, wstrzemięźliwość i wstydliwość“. A zatém, kochany Janie, jeżeli trzymamy nasze ciało przez dostateczną pokutę, umartwienie i czujność na wodzy, tedy możemy zachować tę cnotę anielską, jaką jest wstydliwość. Ażebyśmy ciągle mieli na pamięci nieustanną wojnę z największémi naszémi nieprzyjaciółmi, powininniśmy ciągle pasek nosić, jako *święty symbol wstydliwości, którą uzyskać możemy przez ciągłą pokutę.*

Jan. Bardzo dziękuję Przewielebnemu Ojcu, za piękną naukę dzisiejszą. Bodajbym ja i wszyscy członkowie trzeciego zakonu zawsze mieli przed oczyma to głębokie znaczenie paska. On nam przypomina wszystkie cnoty wzorowego tercyjarza, jako to: żarliwość duszy, wytrwałość w pokonaniu złego, cierpliwość w przykrościach, a szczególniej najdroższą perłę w koronie cnót chrześcijańskich, równającą nas z aniołami: czystość panieńską.

Ojciec Krescenty. Tak jest, cieszy mnie to, kochany Janie, że dzisiejszą naukę dobrze zrozumiałeś; sam nie mógłbym ci lepiej i treściwiej odpowiedzieć, jakoś tyś to uczynił. Niech cię Bóg błogosławi, mój kochany Janie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Jan. Na wieki wieków! Amen.

(Ciąg dalszy nastąpi).



OBRAZKI POLAKÓW I POLEK

zakonu świętego Ojca Franciszka, w obcych krajach pobożnością i świątobliwością życia swego wsławionych.

IV.

Świątobliwy O. Elijasz z Uściługa, Kapucyn Misyjonarz syberyjski przez lat 40, zmarły w roku 1768 na Syberyi.

Jeżeli sama wzmianka Sybiru serce każdego Polaka najdotkliwszą przejmuje boleścią, a obraz dwuwiekowych *) katuszy

*) Piérwszym znanym z imienia w historyi Polakiem, którego Moskale zaprowadzili w niewolę na Sybir, był ks. Jędrzéj Kaweczyński, Jezuita, wzięty 6 września 1654 w Nowogródku. *Tam (w Syberyi) ciężkie utrapienie jedynie dla statku w wierze katolickiéj cierpiał, potém na instancyją komisarzów Rzeczypospolitéj wolno puszczony, z chorób w więzieniu nabytych wkrótce umarł.* (Niesiecki). Rostowski w historyi Jezuitów (str. 100) powiada, że postawił pamiętniki swojéj niewoli, ale gdy te dotąd nie zostały odkryte, snadź musiały zaginąć.

braci naszych w tym kraju tortur, łzy nam żałosne wyciska; to znowu, gdy się wspomni na tyle czynów najszlachetniejszych, chrześcijańskich i prawdziwie świętych, które z cierniowéj korony tych tam męczenników wykwitły, trudno, zaprawdę trudno wstrzymać się także od łez, ale już łez najrzewniejszéj wdzięczności ku Bogu, który te ich cierpienia w chwałę im przemienił i Ojczyznę naszę tą ich chwałą przyozdobił. Bo téż to widoczna, że Pan Bóg Polskę naszę, jako dziedzictwo, jako królestwo Najświętszéj Panny, w szczególniejszą wziął Swoję opiekę, i gdy, z jednéj strony, dla uzacnienia, prowadzi ją po drodze poświęceń, z drugiéj, dla utrzymania na téj wysokości ofiarnéj, czuwa nad nią troskliwie, i w chwilach najtrudniejszych opatrzną ręką przez swoich wybranych od rozpaczy ją zawsze ratuje.

Taką ręką opatrzną, takim wybranym Pańskim, który męczenników syberyjkich wśród ich cierpień utrzymywał od upadku, i budził w nich życie zacniejsze, niosąc im religijną pociechę, był ks. Elijasz z Uściługa, kapucyn, który dobrowolnie, przez 40 lat, dzielił z nimi wygnanie, i był ich tam, jak go wszyscy nazywali, *Aniołem-Pocieszycielem.*

Jakkolwiek znana jest światu ta postać wzniosła, wszelako, gdy życie nasze dzisiejsze, tak bardzo, niestety, w sobkostwie zagrzebane, usuwa nam z pamięci wyższe nasze cele, sądzimy, że przypomnienie tego przezacnego kapłana i jego poświęceń dla cierpiącéj braci, będzie na dobie, i chętnie przez czytelników powitane zostanie. W téj myśli przytaczamy tu wyjątek z pamiętników ks. prałata Szantyra, który témi mniéj więcéj słowy życie O. Elijasza na Syberyi opisuje.

Jeszcze za panowania carowéj moskiewskiéj Elżbiéty, (1741 — 1762), O. Elijasz z Uściługa, Kapucyn, przez Kongregacyją *Propagandy* wysłany do Moskwy na proboszcza przy tamecznym kościele, gdy po kilku latach swego tam pobytu dowiedział się, że na Syberyi wielu znajduje się Polaków, którzy pozbawieni są wszelkich duchownych posług, postanowił poświęcić się dla zbawienia ich duszy, i życie swe nawet oddać dla pocieszenia w nieszczęściu. Jakoż sporządził skrzynkę, w któréj cały ołtarzowy aparat i wszelkie potzebne dla kościelnéj posługi narzędzia umieścił; włożył ją na saneczki, i uzbrojony zawieszonym na szyi krzyżem, a Zbawicielem w sercu, wyruszył na Sybir piechotą, ciągnąc sam swoje saneczki ze skrzynką, i nié ma-

jąc żadnego innego funduszu, prócz nadziei w Opatrzność Boską i w miłosierdzie litościwych ludzi *). I nie zawiódł się w swojéj nadziei: Pan Bóg wejrzał na jego ofiarę, przyjął ją i pobłogosławił. Jakoż wszędzie bywał hojną obdarzony jałmużną, a niekiedy otrzymywał i konie, zwłaszcza, gdy się dał poznać w owym kraju z cnót swoich, gdy dowiedziano się o celu jego podróży. Po przybyciu na Sybir, przechodził z miasta do miasta, i ze wsi do wsi, szukając wszędzie Polaków, a znalazłszy ich, odprawiał im Mszę św., słuchał spowiedzi, udzielał Sakramentów, poświęcał mieszkania, i wszystko czynił, co tylko było w jego możności, dla pocieszenia ich. Zapisawszy imiona znalezionych, obiecywał im znowu, (gdy Bóg pozwoli), ich nawiedzić, i szedł daléj. I takim sposobem po całéj pielgrzymując Syberyi, i wszędzie

*) Wypadek ten przypomina słowa msgra Chigi, nuncyjusza (będącego na koronacyi Aleksandra II.), jakie powiedział do biskupa Tyraspolskiego, ks. Kahna. Chigi zapytał Kahna, dlaczego bawi w Petersburgu, a nie jedzie do swojéj dyjecezyi? „Nié ma tam jeszcze katedry“, odrzekł ks. Kahn. — *Katedry, katedry Waszéj Ekscelencyi potrzeba? Postaw krzyż, uklęknij pod krzyżem i oto będziesz, Ekscelencyjo, miał katedrę. Taka była piérwsza chrześcijańska katedra na Kalwaryi.*

świętych dopełniając posług duchownych, doszedł aż do granic chińskich. Któż potrafi opisać, z jakiém uczuciem ten świątobliwy misyjonarz był przjmowany, i z jaką żałością, gdy odchodził, był żegnany! Wszelkie jednak przechodzi wyobrażenie, z jaką radością powitali go nieszczęśliwi, w Nerczyńskich zostający kopalniach. I nietylko nasi, lecz i wszyscy zgoła w onych stronach patrzali na ks. Elijasza, jako na Anioła, zesłanego z nieba, i inaczéj nawet go nie zwali, jak *Ojcem Pocieszycielem* *). W téj posłudze zostawał przez lat czterdzieści **); przeszedł cały ten kraj obszérny wzdłuż i wszérz, wszędzie wyszukiwał każdego Polaka i każdego katolika, o jakim tylko zasłyszał, spisywał wszystkich, i spisy ich przesyłał na ręce ks. prałata Szantyra, proboszcza słuckiego. To też cudem tylko Opatrzności, która nad nim widocznie czuwała, stać się mogło, iż on przez lat tyle, w ziemi obcéj, między ludami obcéj wiary, z jednéj tylko żywił się jałmużny, i nigdzie nie do-

---

*) W rosyjskim języku wydana została bardzo piękna powieść syberyjska, któréj za przedmiot posłużył nasz O. Elijasz.

**) Ponieważ wyszedł jeszcze za panowania *Elżbiety*, która umarła 1762, a sam życie zakończył 1798, więc w każdym razie blisko 40 lat tam zostawał.

znał żadnego przypadku, ani od błąkających się tam licznie rozbójników, ani też od nawpół dzikich, koczujących narodów, do których się udawał dla wyszukania swych braci. Owszem, nieraz, na jego wstawienie się, nieszczęśliwi bracia w niewoli otrzymywali uwzględnienia i złagodzenia. W téj ustawicznéj dla zbawienia bliźnich posłudze zestarzały, do 90 lat z górą dożywszy, nakoniec roku 1768 *koronę wiekuistéj otrzymał nagrody*, powiada ks. Szantyr, nie zostawiwszy po sobie nic więcej, tylko owę skrzynkę z aparatem i brewijarz, od starości prawie zbutwiały. Pozostałą po nim skrzynkę przechowywano w Saratowskim kościele, brewijarz odesłano do Arcybiskupa Siestrzeńcewicza, ale gdy ten smutnéj pamięci Pastérz, za nic go sobie miał, ksiądz prałat Szantyr wziął do siebie i w kosztownéj szkatułce, jako relikwiją, chował.

Pamięć tego świątobliwego księdza kapucyna żyć powinna w sercu każdego Polaka, ponieważ on życie swe całe poświęcił dla podtrzymania życia najnieszczęśliwszych braci naszych. Dobrowolnie sam poszedł w tym celu na wygnanie, 40 lat w niém zostawał, nie żył dla siebie, więc teraz powinien żyć w naszéj pamięci na wieki.

Nazywał się Głębocki, umarł w Tobolsku. *Edward z Sulgostowa.*

Patron na sierpień:

Żywot świętego Ludwika, Biskupa Tolozańskiego, pierwszego zakonu św. Franciszka Braci mniejszych Obserwantów. Żył około roku Pańskiego 1299.

Ludwik święty, syn króla Sycylijskiego Karola, z matki królewny Węgierskiéj Maryi, był piérworodnym między bracią. Jeszcze z młodości, okazywał stałość i dojrzałe obyczaje. Bojaźń Boża, szacunek ku starszym, posłuszeństwo, cichość i roztropność, odznaczały go w owym wieku, również jak i wielka zdolność do nauk. A gdy był oddany do Katalonii w Hiszpanii, jako zakładnik dla wybawienia ojca swego, przez siedm lat tam mieszkając z Bracią zakonu świętego Franciszka, przydanych mu za nauczycieli, tak się pilnie do nauk przykładał, a zwłaszcza do Pisma św., iż mógł z mądrémi i uczonémi z wielkim dowcipem, i rozsądkiem mówić i rozprawiać o wyższych przedmiotach, a potém w kościołach miewać kazania i słowa Bożego nauczać. A postępując w nabożeństwie, i pilnych ku Panu Bogu modlitwach, częstą spowiedzią i używaniem Przenajświętszego Sakra-

mentu zdobywał się na wyższe cnoty codzień, i gorętszą chęć ku Panu Bogu. Potém przekonany, że wszystko na tym świecie jest marnością, wszystko ulega odmianie, że zabawy jego prowadzą do grzéchu, i często do zapomnienia o Bogu i przyszłém niebieskiém życiu, oraz że godność królewska i stan wysoki nie tylko nie bronią od śmierci i sądu Bożego, lecz, owszem, do wielu złego przyczyną bywają; będąc synem piérworodnym i dziedzicem królestwa, umyślił to wszystko opuścić, a w pokornym stanie i naśladowaniu Jezusa Syna Bożego. szukać zbawienia swego i Bogu się podobać. Jeszcze w Hiszpanii będąc, uczynił tajemny ślub Panu Bogu: nietylko wyrzec się królestwa, ale nawet w wielkiém ubóstwie żyć dla Chrystusa, i do zakonu świętego Franciszka wstąpił.

Tymczasem święty młodzieniec żądał ustalić się w takich postępkach i obyczajach, jakich wymagało przedsięwzięcie jego, wówczas jeszcze tajemne. Wróciwszy z Hiszpanii, w królewskim stanie żył jako zakonnik: modlitwy pilne, posty częste, ranne wstawanie na chwałę Boską, słuchanie słowa Bożego, ustawiczne czytanie ksiąg świętych, zajmowały mu godziny wszystkie, które mógł mieć od zabaw i zatrudnień koniecznych wolne. Czystości jak ducho-

wéj, tak i cielesnéj tém więcéj przestrzegał, im łacniéj młodość, wolność i rozkosze królewskiego domu stawały temu na zawadzie. Słów i rozmów nieprzyzwoitych nie chciał słuchać nigdy, i zawsze strofował tych, którzy czynili wzmiankę najmniejszą o rzeczach nieprzystojnych; bo wiedział, iż złe rozmowy psują dobre obyczaje. Z żadną niewiastą, oprócz matki albo siostry któréj, nie wchodził w rozmowy; tajemnie włosiennicami swe ciało trudził, i sam czuwał nad sobą A gdy już jawnie miał odkryć zamiar swój ludziom, dnia tego, którego siostrze jego, dla utrwalenia pokoju, z królem Aragońskim sprawiano gody małżeńskie, on się oddał Panu Bogu, i przy obecności dwóch królów i dwóch posłów papieskich, klerykiem został, przy wielkiém zgromadzeniu prałatów i ludu. Uczone i pobożne kazanie o wzgardzie świata tego i omylności jego, a o zamiłowaniu rzeczy Boskich, miał w dzień Wszystkich świętych. Potém udał się z ojcem do Rzymu, i przez Papiéża Bonifacego VIII. wyświęcony był na subdyjakona. Strzegąc się dworów świeckich i zabaw, przyjechał stamtąd do Neapolu, i dyjakonem i kapłanem został; a przy klasztorze Franciszkanów mieszkając, nabożeństwem gorącém, oświéceniem w naukach, i postę-

powaniem we wszystkich cnotach wzbogacał duszę swoję. Gdy bracia zakonu św. Franciszka mieli kapitułę swoję w mieście Montpellier, albo na górze Pesulańskiéj, pojechał tam święty Ludwik, i prosił ich, aby go do zakonu przyjęli. A gdy oni bojąc się ojca jego, króla nie chcieli tego uczynić; on sam tam jawnie przed niémi uczynił ślub, przez który miał opuścić świat, i przyjąć zakon świętego Franciszka.

Tymczasem zawakowało Tolozańskie biskupstwo. Papież Bonifacy, począł go skłaniać, aby przyjął to biskupstwo, chociaż miał tylko lat 22, mówiąc, że jego świątobliwość dopełnia tego, co mu braknie do wieku. Długo się wymawiał, nie chcąc się oderwać od strzeżenia w pokoju swéj duszy i bogomyślności; aż nakoniec odkrył Papieżowi ślub swój, i zezwolił pod tym warunkiem na przyjęcie biskupstwa, że piérwéj zostanie zakonnikiem świętego Franciszka, i śluby publicznie złoży w ręce gienerała, starszego całego zakonu. Gdy na to Papież zezwolił, dopiéro przed Janem, biskupem Portueńskim, Ministrem zakonu świętego Franciszka, z nabożeństwem, chęcią ubóstwa, i naśladowania ubogiego dla nas Zbawiciela, zaspokoił dawne swoje życzenie, w habit się oblókł, i poklękną-

wszy, profesyją i śluby uroczyste wykonał, według zwyczaju zakonnego. Było to w wigiliją Bożego Narodzenia 1296 roku. A potém zgodnie z wolą Papieża, z posłuszeństwa więcéj, niżeli z chęci, biskupstwo Tolosańskie przyjął.

Miał rozkaz od Papieża, aby habitu publicznie nie nosił, ale go okrywał szatami biskupiémi; czynił to przez kilka miesięcy, jednak potém w dzień świętéj Agaty w Rzymie, jawnie, wobec dwóch kardynałów, wdział habit zakonny, i w nim udał się do kościoła świętego Piotra, i odtąd do końca życia publicznie go nosił. Zaiste była to rzecz godna podziwienia, że ten człowiek cnót wielkich, tak wysokiego rodu, odstępując piérworodnego prawa swego do królestwa, i wzgardziwszy monarszą godnością, przez taką pokorę zasługiwał na wieczne niebieskie państwo, zamiast tego doczesnego. Zawsze miał przy sobie dwóch braci zakonnych, a czasem i cztérech, którzy mieszkali w jego celi, jako świadkowie pobożnego życia jego. W jedzeniu i piciu zachowując miarę, ciało swoje utrzymywał w karności, i często się sam własnoręcznie dyscyplinował, a krom tego nieraz brata którego wzywał, aby go biczował żelaznémi łańcuszkami, dla pamięci o męce Chrystusa Pana. Płótna żadnego, ani ko-

szuli nie nosił, tylko grube sukno, i ściskał się pasem z węzełkami na gołém ciele; tak zniewolił ciało swoje, podbijając pod moc ducha i woli Bożéj.

Wielkie miłosierdzie w nim było ku nędzy ludzkiéj, i czynił jawne i tajemne jałmużny bardzo hojne; a policzywszy wszystkie biskupstwa swego dochody, i policzywszy jak się mógł pomiarkowanie obejść, unikając zbytku (lubo był tak zacnym prałatem i synem królewskim) ostatki na jałmużnę obracał. Jadąc raz do Paryża, spotkał w drodze ubogiego, nieodzianego; użalony nad nim, tajemnie oddał mu zdjętą z siebie kapicę, a inną przynieść sobie kazał. Pomnąc na pokorę Chrystusa, miał ciągle w domu swym ubogich dwudziestu pięciu, których karmił, do stołu im służył, i padając na kolana przed niemi, Chrystusa czcił i naśladował. Szpitale, także innych ubogich nawiedzał, i obdarzał. Urząd biskupi, jako wierny i mądry sługa Pański sprawował z czujnością. Beneficyjami opatrywał godnych tylko, a za niegodnych nikomu ubłagać się nie dał. Kazania sam mawiał do ludu bardzo często i wszędzie, gdzie się obrócił, w Hiszpanii i we Włoszech, nie licząc Francyi. I były pożyteczne, a ludziom bardzo przyjemne jego kazania i nauki, pełne zapału

i ducha, tak, iż się lud zewsząd cisnął do otrzymania z ust jego tego duchowego pokarmu. Karności przyzwoitéj kościelnéj nie zaniedbywał nad podstępnémi duchownémi. Żydów i Mahometanów wielu do wiary świętéj przywiódł, i niektórym sam był ojcem chrzesnym. Wielka jego pokora wśród innych cnót jaśniała jako dyjament między perłami. Nie uważał siebie, ani za syna królewskiego, ani za wielkiego biskupa, tylko za zakonnika ubogiego świętego Franciszka. Nigdy mieć nie chciał dworskich w usługach swoich, ani psów i ptaków myśliwych, ani żadnych uciech, nieprzyzwoitych stanowi swemu.

Tak pędząc życie świątobliwe, w krótkich latach, spełnił długi wiek zasług u Boga. Mając lat 25 wpadł w wielką febrę; w któréj czując bliskie rozłączenie swoje ze światem, pragnął tego, jako spragniony źródła czystéj wody. Po spowiedzi, gdy mu Przenajświętsze Ciało Pańskie przyniesiono, z łóżka się porwał, chcąc wyjść przeciw Panu swemu, i z wielką skruchą i czcią przyjął pokarm zbawienny, na drogę tę wiernych zostawiony. Potém gdy mu podano krzyż do ucałowania, jak mógł przyklęknął na łóżku, i całował ten wizerunek Chrystusa, z żywą miłością, jak za żywota, tak i przy śmierci. I zatém cicho

wyszedł do ziemi żyjących z tego świata, 19 sierpnia roku Pańskiego 1299.

Po śmierci cudami wielkiemi Pan Bóg wsławił świętobliwość jego. Bo ci którzy się do grobu jego w wielkich niemocach udawali, wzywając przyczyny jego do Chrystusa, pocieszeni bywali cudownie. Rodzice dwuletniéj dzieweczki, ofiarując ją zmarłą do grobu jego, żywą znaleźli. Także chłopczyk pięcioletni, tymże sposobem od rodziców obiecany, ożył. Dziewczyna lat siedmiu umarła, tymże środkiem do życia przywrócona. Wielu chromych i głuchych policzono w kanonizacyi jego, którzy za przyczyną jego, od Boga prędką pomoc otrzymali w swych potrzebach. Kanonizowany był przez Jana XXII., Papiéża w roku 1317. Ciało jego najprzód złożone było w Masylii, w kościele Braci Mniejszych, potém przez Alfonsa króla Aragońskiego, do Walencyi przeniesione, w katedralnym kościele ze czcią spoczywa, i tam wierni takież dobrodziejstwa Boskie otrzymują za przyczyną jego. *Ks. H. J.*

Modlitwa kościelna.

Boże! któryś błogosławionego Ludwika, wyznawcę Twojego, Biskupa, nauczył królestwo niebieskie przekładać nad ziemskie, a nieskalaną czystością i szczególną dla

biédnych miłością ozdobił, spraw miłościwie, abyśmy naśladując cnoty jego na ziemi, korony wiecznéj wraz z nim dostąpili w niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa i t. d. Amen.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Sierpień.

2 sierpnia: Najświętszéj Maryi Panny Anielskiéj Odpust we wszystkich kościołach zakonnych świętego Ojca Franciszka. Dla dostąpienia tego odpustu należy odbyć spowiédź, przyjąć Komuniją świętą i nawiédzić kościół. Tego odpustu dostąpić można tyle razy, ile razy dopełnimy nawiédzin kościoła, począwszy od piérwszych nieszporów w wigiliją aż do wieczora dnia następnego. W kościołach O. O. Kapucynów udzieloném będzie *błogosławieństwo papieskie.*

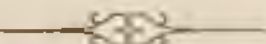
12 sierpnia św. Klary, panny, założycielki P. P. Klarysek z Asyżu.

16 sierpnia św. Rocha, wyznawcy tercyjarza, patrona od powietrza.

18 sierpnia św. Klary Falko, Panny tercyjarki.

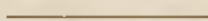
19 sierpnia św. Ludwika, biskupa wyznawcy, tercyjarza.

25 sierpnia św. Ludwika, króla francuskiego, głównego patrona tercyjarzów. *Absolucyja gieneralna.*



Kroniczka.

Bieliny (w Dyjecezyi Przemyskiéj) O. Joachim, Zgrom. O. O. Kapucynów z Rozwadowa przybył tu 1-go marca i zaprowadził trzeci zakon, przyjąwszy do tercyjarstwa Przew. **ks. Wojciecha Harmatę,** kanonika i proboszcza miejscowego (im. zak. **Franciszek, Józef), hrabiego Aleksandra Mniszcha,** (im. zak. **Franciszek**) i 8 innych osób.



Kraków 24 maja, w piérwszy dzień uroczystości Zesłania Ducha świętego, w kaplicy Matki Boskiéj Loretańskiéj u O. O. Kapucynów przyjął O. Bernard do trzeciego zakonu św. O. Franciszka 17 osób. Profesyją zakonną uczyniło osób 18.



Z powodu zakazania przez rząd pielgrzymki do Welehradu, Najprzew. ks. Biskup krakowski polecił dzień 5 lipca r. b. obchodzić uroczyście nabożeństwem w całéj dyjecezyi, a sam odprawił nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Kazał ks. prof. Chotkowski.



Rzym. 1. JEm. ks. Kardynał Simeoni, jako protektor zakonu Franciszkanów, w zastępstwie nieobecnego Najprzew. gienerała O. Bernardyna *de Portogruaro* przedstawił Ojcu św. 18 czerwca r. b. O. Andrzeja Lupari'ego gieneralnego delegata i O. Ignacego Jeilera, prefekta studyjów w kolegium św. Bonawentury, którzy ofiarowali Ojcu św. piérwszy tom dzieł Doktora seraficznego.

---

2. Bezbożnicy zdobyli się na myśl prawdziwie szatańską. Oto w Rzymie, w Stolicy chrześcijaństwa, pod bokiem Ojca świętego, 29 maja zwołali tak zwany *kongres antyklerykalny*, na którym bezwstydnie urągali religii, papiestwu, i wszystkiemu, co dla chrześcijanina jest świętém i świętém pozostanie. Oto co pisze o tym wiecu dziennik katolicki *Moniteur do Rome:*

„Kongres ten jest godném uzupełnieniem pogańskiéj apoteozy Wiktora Hugo. Chyba w najgorszych dniach historyi Rzymu znalézćby można wypadek tak skandaliczny i tak bardzo ubliżający Stolicy św. Nawet w czasie republiki rzymskiéj Mazzini i jego banda, nie myśląc wcale o propagandzie ateistycznéj w mieście wieczném, udawali, że religiją katolicką traktują z szacunkiem i należnémi jéj względami. Dziś, pod rządem rzekomo regularnym, świat katolicki patrzy na rzecz niesłychaną: ateizm międzynarodowy, odbywający swe posiedzenia w obliczu Watykanu! kosmopolityczne wolnodumstwo, miotające przeciw religii Chrystusowéj najohydniejsze bluźnierstwa i zapowiadające w Rzymie otwarcie zagładę papiestwa i katolicyzmu! To widowisko oburza słusznie do głębi sumienia. Ziemia św. Rzymu doznawała w przebiegu dziejów gwałtu i poniewierki, ale takiéj hańby oszczędzono jéj było dotąd. Zresztą nie trudno pojąć, dlaczego

Rzym wybrano na siedzibę kongresu antyklerykalnego. Wyłom w Porta Pia przygotowany był zdawna przez demagogiją europejską. Upadek władzy doczesnéj był dziełem skoalizowanych wysileń sekt rewolucyjnych, których narzędziem tylko była armija włoska. Dziś rewolucyja kosmopolityczna przychodzi oglądać swe dzieło, przychodzi w obliczu Europy potwierdzić zajęcie na własność Stolicy katolicyzmu. Otaczając to zgromadzenie swą opieką i wszelką pozostawiając mu swobodę, rząd, który się ustanowił w Rzymie, gwałci swe najświętsze zobowiązania, kłam zadaje swym najuroczystszym przyrzeczeniom. Zebranie tego kongresu jest sprzecznością formalną z duchem, jeśli nie z literą prawa gwarancyjnego, przyznającego Papiéżowi charakter zwierzchnictwa. Pytamy się : czyby rząd włoski tolerował w murach Rzymu anarchistów, którzyby pozwolili sobie znieważać rodzinę królewską i głosić zagładę monarchii? Z pewnością nie. Jakimże tedy prawem udzielona została wszelka wolność nihilistom wolnéj myśli do znieważania zwierzchnika dwóchset milijonów dusz w jego własnéj Stolicy? Katolicy całego świata odczują głęboko i boleśnie zniewagę i upokorzenie, wyrządzone Pastérzowi dusz, naczelnikowi czcigodnemu Kościoła św. Przekonają się ponownie, jak słusznie Papiéż protestuje przeciwko anormalnemu i nieznośnemu położeniu, jakie mu zgotowano. Świat katolicki przekona się, że rząd, który upoważnia albo toleruje tego rodzaju skandale, nié może być trwałym i regularnym, a zwłaszcza, że Papiéstwo i Kościół nigdy się zgodzić nań nié mogą. W oczekiwaniu sposobów, jakich Stolica św. użyć może w celu ratowania swéj godności, winni katolicy wszelkich krajów podniéść silny głos z protestem przeciw téj profanacyi miasta wiecznego, przeciw zniewadze, jakiéj naczelnik Kościoła stał się dziś ofiarą". — Na kongres ten przy-

byli różni delegaci z zagranicy: z Francyi taki Taxil, który pisuje ohydne paszkwile o Piusie IX., z Hiszpanii Zorilla, stary rewolucyjonista, z Anglii osławiony ateusz Bradhlaugh. Kto zna tych ludzi i całą czeredę ich towarzyszów, ten łatwo się domyśli, jakie tam mowy, projekta, zamysły były na porządku dziennym. Pomiędzy innémi uchwałami przyjął kongres statuty ligi antyklerykalnéj powszechnéj, mającéj zadanie zwalczania wszyskiemi sposobami ignoracyi i zabobonu klerykalnego, sprzeciwiającego się nauce i rozumowi — t. j. wiary; uchwalono założyć organ téj ligi, zakładać biblijoteki, szkoły bezreligijne, konferencyje urządzać antyklerykalne, propagandę antyklerykalną, szérzyć między kobiétami ideę palenia ciał it.d. it.d. Na propozycyją delegatów francuskich uchwalono poznoszenie ambasad u Stolicy św., zniesienie budżetu kultu we wszystkich krajach, konfiskatę majątków kościelnych. Kongres zakończył swe obrady dnia 3 z. m.

Włochy. — Znieważenie Najświętszego Sakramentu. Miasto Gienua było niedawno widownią oburzających scen, w których gwałt równał się bezbożności. Nigdy jeszcze wolność religijna nie była jeszcze tak we Włoszech zdeptaną haniebnie. We czwartek dnia 11 czerwca b. r. jako w oktawę Bożego Ciała, odbywała się tam uroczysta procesyja wewnątrz kościoła katedralnego. W chwili, gdy Przenajświętszy Sakrament, niesiony pod baldachimem, zbliżał się do drzwi głównych, pięćdziesięciu ludzi, uzbrojonych w kamienie i laski, wtargnęło do kościoła i napadło na wiernych, towarzyszących procesyi. Nędznicy ci ośmielili się nawet targnąć na Przenajświętszy Sakrament: rzucono kilka kamieni na baldachim, a kilka osób

stojących obok niego otrzymało dość ciężkie rany. Naturalnie, iż wtargnięcie szaleńców tych wewnątrz kościoła przerwało szeregi procesyi; kilka kobiét zemdlało, a walka na pięście rozpoczęła się pomiędzy katolikami a ich dzikiémi wrogami.

Co się zaś tyczy policyi — świéciła ona przedewszystkiem swą nieobecnością. Zjawiła się w kościele, gdy bójka była skończoną — a jednakże jest rzeczą dowiedzioną i potwierdzoną nawet przez dzienniki liberalne, iż nieporządki te były naprzód przygotowane. Na pół godziny przed têm zajściem można było widziéć burzycieli, przechadzających się po placu przed kościołem, wyjących, gwiżdżących i wydających bezbożne i bezwstydne okrzyki. Obowiązkiem władz było natychmiast powstrzymać skandale — energicznémi środkami można było zapobiédz tym dzikim wybrykom, lecz policyja nic nie przedsięwzięła i usunęła się, lub téż udała, że nic nie widzi. Nawet organ liberalny gienueński „Corriere Mercantili“ potępia głośno to postępowanie: „Policyja — mówi on — jest w największéj części odpowiedzialną za te nieporządki“.

Tolerancyja, czyli jaśniéj się wyrażając, spólnictwo policyi, wydała natychmiast owoce. Hałastra antyklerykalna z Gienui, widząc zapewnioną bezkarność, nie omieszkała rozpocząć na nowo burd. W niedzielę stowarzyszenia katolickie z Liguryi powracały z pobożnéj pielgrzymki do M a d o n n y d e l M o n t e. Orszak spokojnie posuwał się przez ulice miasta, większa jego część weszła już do kościoła, kiedy nagle reszta została brutalnie napadniętą. Powstała silna walka: nareszcie gdy policyja uznała za potrzebne wmieszania się w tę sprawę, siedmiu było rannych, a jeden zabity.

Otóż, jak wolność religijna szanowana jest we Włoszech! Nawet świątynie nie są wolne od zbezczeszczenia, a co najważniejsza, iż policyja włoska

nie śmie temu położyć tamy. Wszakżeż skoro państwo jest zagrożoném, rząd umié się dobrze bronić! Kilka okrzyków: „Niech żyje rzeczpospolita!“ — wystarczyło, aby policyja natychmiast rozpędziła tłumy podczas ostatniéj manifestacyi garybaldczyków.

Lecz skoro wściekli szaleńcy wpadają do kościoła, rzucają obelgi na wszystko, co katolicy uważają za najświętsze, spełniają świętokradzkie gwałty, policyja zakłada ręce i przygląda się temu w milczeniu.

Prasa katolicka w całych Włoszech potępia żywo niemoc i bezwładność, jakich dała dowody policyja gienueńska przy okazyi owych skandalów; nawet dzienniki liberalne wyrażają głośno swe oburzenie pod tym względem.

W liście do duchowieństwa i wiernych swéj dyecezyi Arcybiskup gienueński protestuje publicznie przeciwko gwałtom świętokradzkim z dnia 11 czerwca, przepisując zarazem środki dla zmazania i odpokutowania winy. Katolicy z całych Włoch połączą się z katolikami Gienui, aby ofiarować Bogu zadosyćuczynienie za haniebne obelgi, rzucane na Przenajświętszy Sakrament w saméjże Jego świątyni. *(K. P.)*

Biblijografija.

I. Nakładem naszym wyszła świéżo *część trzecia* dzieła p. n. **„Misyja apostolska. Część III., w której sie przekładają nauki z przedniejszych artykułów katechizmu misyjonarskiego przez ks. Karoła Fabianiego** napisane i po różnych misyjach mówione i do druku podane. (Str. 169 w 8-ce).

Znakomite to dzieło znanego i wielce cenionego misyjonarza przez wydanie téj trzeciéj części

jest już w zupełności ukończone. W roku bowiem 1877 wyszła była *część pierwsza*, obejmująca: *nauki o pokucie*, a w roku 1881 *część druga*, która zawiéra: *nauki z dziesięciu przykazań Bożych o powinościach życia chrześcijańskiego.* Nauki zawarte w każdéj z tych trzech częścj służyć mogą zarówno kapłanom jako gotowy materyjał do kazań niedzielnych i do katechizacyi, co i wiernym, pragnącym oświécenia się w wierze. Wykład jasny, zrozumiały, ożywiony przykładami, wyjętémi z dzieł poważnych pisarzów. Cena téj części wynosi *1 zł. austr.* (2 *marki).* Poprzednie dwie części są jeszcze do nabycia po *1 zł. austr. i 50 centów (po 3 marki)* każda.

2. W dalszym ciągu publikacyi obrazków św. polskich wydaliśmy **prześliczny obrazek św. Jadwigi,** patronki Szląska i Polski wykonany na stali, z brzeżkiem koronkowym, w formacie do książki do nabożeństwa. Św. Jadwiga, założycielka Kościoła i klasztoru P. P. Cystersek w Trzebnicy przedstawiona jest w postaci stojącéj, trzymająca kościołek w ręku. Na odwrotnéj stronie obrazka jest krótki żywot téj św. patronki naszéj i modlitwa kościelna. W tejże seryi i w tymże formacie wyszły poprzednio naszym nakładem, wizerunki: 1° *Pamiątka piérwszéj Komunii świętéj*, 2° *Chleb żywota* (Hostyja święta), 3° *Najświętszéj Maryi Panny Piaskowéj* w nowéj koronie, 4° *Najświętszéj Maryi Panny Częstochowskiéj*, 5° *Najświętszéj Maryi Panny Pocieszenia* z kościoła O. O. Augustyjanów w Krakowie, 6° *Św. Ojca Franciszka*, 7° *Błogosławionego Jana z Dukli*, a 8° *św. Jadwiga.* Cena pojedynczego obrazka *6 centów (12 fenigów)* w tuzinach po *5 centów (10 fenigów)* a w setce wypada obrazek tylko *3 centy (6 fenigów)* co jest rzeczywiście, ze względu na artystyczne wykonanie obrazków, ceną bardzo niską.

Od Administracyi.

Zebrane przez nas od szanownych czytelników ***ofiary***, a mianowicie:

a) *na misyje zakonników świętego Ojca Franciszka w ogóle*:

8 zł. austr. i 20 centów,
79 marek i 65 fen.
20 franków oraz
100 rubli

b) specyjalnie *na misyje kapucyńskie*:

12 zł. austr. i 40 cent. i
1 markę niemiecką; odsyłamy do Rzymu. Otwieramy więc nową seryją ***i prosimy o ofiary na misyje zakonników świętego Ojca Franciszka.***

Do numeru obecnego dołączamy dla wszystkich prenumeratorów, jako dodatek bezpłatny, obrazek koronkowy błogosławionego Jana z Dukli, ze Zgromadzenia O. O. Bernardynów, patrona polskiego.

Nr. 2111.

Jakkolwiek pisemko czasowe p. t. **„Echo trzeciego zakonu św. O. Franciszka“** nie jest tegoż zakonu organem, którego wydawnnictwo polecone jest Dyrektorom Tercyjarzy, udziela się każdorazowie ***„imprimatur“***, gdyż jest pisane w duchu Kościoła św.

Kraków, dnia 13 lipca *1885*.

† ***Albin***, B. Kr.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Sierpień.

1. B. Jan a Pace Tercyjarz 1433.
2. Odpust i błogosławieństwo Papieskie w kościele OO. Kapucynów. N. P. Maryi Anielskiej (Porcyjunkula).
3. B. Jeremiasz, kapł. Ter., wielki czciciel NP. Maryi.
4. B. Franciszek Sicho, na górze ś. Maryi Ser. 1350.
5. B. Rajmund, Bis. w Umbryi, Ter.
6. B. Rychard, Bis. w Umbryi, zwany Ojcem ubogich.
7. Ś. Joachim, Ter. Męcz. w Japonii 1597.
8. Ś. Jan Ter. Męcz. w Japonii 1597.
9. Pobożna Magdalena Sanguszko, księżn. polska z krwi Jagiell., Ter., umarła za klauzurą we Lwowie.
10. B. Quinarvos, kapł. Ter. w Hiszpanii.
11. B. Bonawentura, Ter. Męcz. w Japonii 1597.
12. Odpust. Ś. Klara P. założycielka P. P. Klarysek.
13. B. Katarzyna wd. Ter. 1594 w Ulmecie.
14. B. Eufemija Rodrigez. wd. Ter. 1560 w Wiar.
15. Wiel. Ludwik Monte, Ter. kapł., patron od gradu.
16. Odpust. Ś. Roch, Terc. patron od powietrza.
17. B. Maryja wd. Ter. 1449 w Xeres.
18. Ś. Klara Falko P. Ter.
19. Odpust. Ś. Ludwik, Bis. królewicz sycylijski.
20. Piotr Kolle, Ter. 1221 w Etruryi.
21. Jan z Urbinu, Ter. 1425, sławny cudami.
22. Światobliwa Ludwika Lato, Ter. w Belgii, udarowana ŚŚ. Ranami Chrystusa † 1883 r.
23. B. Karol I. król Sycylii, ojciec ś. Ludwika Bisk.
24. B. Joanna, Ter. wskrzeszała umarłych, 1250.
25. Odpust i Absolucyja gieneralna. Ś. Ludwik, król francuski, Ter., główny patron.
26. B. Dulcyna, wd. Ter.
27. B. Franciszek, zwany kaznodzieja, Ter. we Fiorencyi.
28. B. Nikolucy, Ter. 1290 w Syjonie, opiekun sierót i ubogich.
29. B. Beatrix Ter., siostra ś. Klary z Asyżu.
30. Światobliwa Joanna Falk, Ter.
31. Ś. Paweł, Ter. Męcz. w Japonii.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.